

## Papież Pius X

**do czcigodnych braci, patryarchów, prymasów,  
arcybiskupów, biskupów i wszystkich  
arcypasterzy, w zgodzie i łączności z Stolicą  
Apostolską zostających.**

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie.

Za kilka już miesięcy doczekamy się radosnego dnia, w którym przed laty 50-ciu Nasz poprzednik, Papież Pius IX świętej pamięci, w otoczeniu wspaniałego orszaku kardynałów i biskupów, na mocy swego nieomylnego urzędu nauczycielskiego, uroczyście ogłosił i całemu światu oznajmił, jako że wynika z objawienia Bożego, że Najświętsza Dziewica Marya, w pierwszej chwili poczęcia wolną była od wszelakiej zmaży grzechu pierworodnego. Wierni całego świata przyjęli ogłoszenie to z najżywszą radością i wdzięcznością, i bodaj kiedykolwiek przedtem przejęci byli wierni tak ogólną a silną miłością ku Matce Bożej i ku zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi.

Czyżbyśmy się mieli omylić, czcigodni Bracia, i zawieść się w nadziei, że rocznica pamiętnej tej uroczystości dogmatu o Niepokalanem Poczęciu nie miałyby i teraz znaleźć radosnego echa tej świętej radości w naszych sercach i że te wspaniałe objawy wiary i miłości ku Matce Bożej z czasów minionych znowu się nie ponowią? Jest to żywym Naszem życzeniem, do którego pobudza Nas miłość do Najświętszej Dziewicy, którą jako dar jej łaskowości i dobroci zawsze w sercu Naszem przecho-

waliśmy; że atoli życzenie to Nasze się spełni, do tej nadziei uprawnia Nas miłość wszystkich prawdziwych katolików, którzy nie ustawają w licznych oznakach czci i miłości do Najświętszej Dziewicy. Co więcej, to wyznajemy otwarcie, że do żądania tego skłania Nas pewien głos wewnętrzny, mówiący Nam niejako, że niezadługo spełnią się owe życzenia i nadzieje, jakie odczuwali Nasz poprzednik Pius IX i biskupi całego świata, jeżeli kiedyś prawda o Niepokalanem Poczęciu ogłoszoną będzie jako dogmat wiary.

Wprawdzie ubolewa tylu, że nadzieje te aż do dnia dzisiejszego się nie ziściły, i mówią niejako z Jeremiaszem prorokiem: „Pragnęliśmy pokoju, a nie było dobra, spodziewaliśmy się czasu uleczenia, alicь oto trwoga!” (Jer. VIII, 15). Ludzie to małej wiary, co tak mówią, powinni usiłować, by zrozumieć rządy Opatrzności i je ocenić. Któż bowiem zdoła wyliczyć łaski, jakich Bóg udzielił w tym długim czasie Kościołowi za pośrednictwem św. Dziewicy? Lecz pomijając to, czyżemy się nie doczekali soboru watykańskiego, który ogłosił nieomyślność Papieża i w ten sposób zapobiegł tylu możliwym błędnym naukom; czyżemy nie byli świadkami niebywałego zjawiska, kiedy wierni wszystkich stanów i ze wszystkich krajów dążyli do Rzymu, aby zastępcy Chrystusa okazać cześć i miłość? Cóż o tem wszystkiem sądzić i jak to ocenić? Czyż nie był widoczny cudowny palec Opatrzności Bożej na Naszych dwóch Poprzednikach, Piusie i Leonie, którzy w ciężkich czasach tak światobliwie zarządzili Kościołem Bożym i to tak długo, jak żaden inny z Papieży? A za ledwie ogłosił Pius IX prawdę o Niepokalanem Poczęciu jako dogmat wiary, gdy w miasteczku francuskim Lourdes zaczęły się cudowne objawienia św. Dziewicy i wzniosł się wspaniały dom Boży poświęcony Niepokalanej, gdzie za jej pośrednictwem codziennie jeszcze dzieją się cuda, przeciwdziałające nowoczesnym prądom bezbożności. — Tyle to dowodów dobroci złał na nas Bóg w ciągu tych lat pięćdziesięciu za orędownictwem św. Dziewicy, czyż więc nie mielibyśmy mieć teraz nadziei, że „czasy

wybawienia są bliższe, niżeliśmy przypuszczali?” A o tem mamy tem mniej powątpiewać, im widoczniej pokazuje się z niezbadanych wyroków Opatrzności Boskiej, że Bóg wtedy najbliższy, gdy niebezpieczeństwo doszło do ostatnich granic. „Blisko jest, że przyjdzie czas jego, a dni jego nie odwloką się. Gdyż Bóg zlituje się nad Jakóbem i obierze ponownie Izraela” (Izaj. XIV, 1). Tak więc, da Bóg, będziemy mogli niedługo zawołać: „Złamał Bóg kij bezbożnych, odpoczęła i umilkła wszystka ziemia, uradowała się i uweseliła.” (Izaj. XIV, 5 i 7.)

Głównym atoli powodem, dla czego sobie życzymy, aby pięćdziesiątletni jubileusz dogmatu wiary o Niepokalanem Poczęciu Maryi wzbudził w całym świecie chrześcijańskim nowy a niezwykle zapal, jest Nasze życzenie, wypowiedziane już w ostatniej Naszej encyklice, ażeby „odnowić wszystko w Chrystusie.” Któż bowiem nie pojmuję, iż oprócz Maryi nie ma pewniejszego środka, aby wszystkich znowu połączyć z Chrystusem, przez niego pozyskać doskonałą niewinność, byśmy błogosławieni i bez zwały stanąć mogli przed Bogiem? Jeżeli istotnie powiedziane było Maryi: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła, że się spełni wszystko, co ci jest powiedziano od Pana” (Łuk. 1, 45), a ma to znaczyć, że pocznie i narodzi Syna Bożego; jeżeli przeto w łonie swojem poczęła tego, który jest prawdą samą, ażeby „na zupełnie nowej drodze i w zupełnie inny sposób był porodzony, niewidzialny w istocie, ale widzialny w naturze naszej” (jak mówi św. Leon Wielki, w rozmowach 2, o narodzeniu Pańskim, rozdz. 2), ażeby jako Syn Boży stawszy się człowiekiem, stał się zarazem „początkiem i końcem naszej wiary”, więc wynika z tego koniecznie, że święta jego Matka, przyczyniwszy się w ten sposób do zjednania nam tajemnic Boskich, winna być także uważaną jako ich szafarka, po Chrystusie zaś jako główny fundament, na którym ma się wznosić budowa wiary przez wszystkie wieki.

Albo czyliż Bóg nie mógł nam dać na innej drodze Zbawiciela świata i dawcę wiary, a nie za pośrednictwem

św. Dziewicy? Jeżeli atoli Opatrzność Boska postanowiła dać nam Boga-człowieka przez Maryą, która go poczęwszy z Ducha św. nosiła w swem łonie, przeto nie ma dla nas innego wyboru, jak przyjąć Chrystusa przez Maryą. Dla tego to ilekroć w piśmie św. jest poroectwo o przyszlēm naszym odkupieniu, zawsze obok Zbawiciela świata jest tamże mowa o świętej jego matce. Będzie nam przysłanym, tak mówi prorok, jako baranek, władca świata, ale ze skały puszczy; wzrastać będzie jako kwiat ale z rodu Jesse. A już Adam widział ją w dalekiej przyszłości jako tę, która zetrze głowę węzowi, a widząc ją w duchu osusza łzy bolejąc nad przekleństwem, jakie go spotkało. O niej to myślał Noe w swojej arce, a także Abraham, kiedy mu Bóg zabronił ofiarować syna. Na nią pamiętał Jakób, widząc drabinę, po której wstępowali i zstępowali aniołowie. Mojżesz poznał ją w gorejącym krzaku, Dawid ją witał, kiedy około arki przymierza tańczył i śpiewał, ujrzał ją nareszcie Eliasza w obłoku wznoszącym się z morza. Słowem, ostatni cel prawodawstwa i prawdę w przykładach prorocत्वach widzimy po Chrystusie najpewniej w Maryi. Najświętsza Dziewica, tak pokazaliśmy, i nikt jak ona, może nam przewodniczyć i otworzyć drogę do poznania Chrystusa. Jeszcze lepiej tę prawdę poznamy, skoro uważymy, iż ona jedyną była ze wszystkich, z którą Pan Jezus jako syn z matką swoją przez lat trzydzieści w najściślejszym życiu rodzinnym był połączony. Któż bowiem lepiej i głębiej niż matka Zbawiciela, zdołał pojąć tajemnicę narodzenia i dziecięctwa Chrystusowego, a przedewszystkiem tajemnicę wcielenia jego, które jest początkiem i fundamentem wiary? Marya przechowywała nie tylko i pielęgnowała w sercu one zdarzenia w Betleem i w świątyni jerozolimskiej podczas ofiarowania, lecz przypuszczona do tajemnych zamiarów zbawczych Chrystusa Pana, żyła istotnie życiem Syna swojego. Nikt lepiej od niej nie poznał Chrystusa i dla tego to nie ma nad Maryą lepszej i pewniejszej przewodniczki i orędowniczki do Chrystusa Pana.

Ztąd pochodzi, że, jak to już wyżej nadmieniliśmy, nikt nie ma większej władzy, aby ludzkość połączyć z Chrystusem, aniżeli ta św. Dziewica. Podług słów Chrystusa Pana, jest to „żywot wieczny, aby poznali ciebie, samego Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa (Jan XVII, 3). Ponieważ atoli przez Maryą dochodzimy do życiodajnego poznawania Chrystusa, więc tem łatwiej przez nią znajdziemy życie, którego źródłem i początkiem jest właśnie Chrystus.

Jakże zaś umacniamy się w tej nadziei, skoro rozważymy, że Marya sama pragnie i chce nam być z tylu ważnych przyczyn pośredniczką w osiągnięciu tych łask!

Albo czyliż Marya nie jest matką Chrystusa? Wtedy zaś jest też i naszą matką. Jest bowiem fundamentalna wiary naszej prawda: Jezus, słowo, które się stało ciałem, jest Odkupicielem świata. Jako Bóg-człowiek przyjął na siebie ciało ludzkie, jakie inni ludzie mają, ale jako Zbawiciel świata przyjął na siebie ciało duchowe, mistyczne, a tem ciałem mistycznym jest wspólność tych którzy wierzą w Jezusa. „Tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie“ (Rzym. XII, 5). Lecz św. Dziewica poczęła wiecznego Syna Bożego nie tylko na to, aby był człowiekiem, lecz aby przyjąwszy z niej na siebie naturę ludzką, stał się Odkupicielem ludzi. Dla tego to anioł powiedział pasterzom: „Dziś narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystus Pan“ (Łuk. 11, 11). W jednym i tem samym łonie najczystszej Matki przyjął na siebie ciało ludzkie a zarazem i ciało duchowe, składające się z tych, którzy w niego uwierzą. Można przeto słusznie powiedzieć: Marya, nosząc w swem łonie Zbawiciela, obejmowała w niem także tych wszystkich, których życie objęte było życiem Zbawiciela. A więc my wszyscy, którzy jesteśmy połączeni z Chrystusem i jesteśmy podług słów Apostoła „członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego“ (Ef. V, 30), my wszyscy niejako z łona Maryi wyszliśmy, jako ciało połączone z Głową. Zowiemy się przeto zupełnie słusznie duchowo i mistycznie dziećmi Maryi, i jest ona nas wszystkich Matką. „Matką jest,“

jak mówi św. Augustyn (o panieństwie rozdz. 6) „rozumie się, Matką duchową, lecz jednakowoż w istocie, matką członków Chrystusa, którymi jesteśmy.“ Najświętsza Dziewica jest przeto Matką Bożą i Matką ludzi. Bez wątplenia dołoży więc wszelkich starań, ażeby Chrystus „Głowa ciała Kościoła“ (Kolos. I, 18), w nas jako członków swoich wlał wszelkie skarby łask, a przede wszystkim, ażebyśmy go poznali i przez niego żyli (1 Jan IV, 9).

Dalej święta Boża Rodzicielka nie tylko jednorodzonemu Synowi Bożemu dała część swojego ciała najczystsze (S. Ben. Ven. L. 4, Łuk. IX), ażeby się stał ofiarą na odkupienie ludzi; ona także wzięła na siebie obowiązek opiekowania się tym Barankiem Bożym i towarzyszenia mu nawet później na śmierć krzyżową. Tak więc Syn i Matka złączeni byli nieprzerwanie w życiu i cierpieniu i dla tego to do obojga odnoszą się słowa proroka: Życie moje minęło w bólu a lata moje w płaczu (Ps. XXX, 11). Kiedy zaś stała pod krzyżem Jezusa, ona Matka Jego, bynajmniej nie zrozpaczona, ani nie oszołomiona okropną sceną na krzyżu, raczej radując się w duszy, „że jej Jednorodzony na odkupienie świata poświęcał się na ofiarę, to nawet sama tak żywy brała udział w cierpieniach, że, gdyby to było możliwe, byłaby chętnie wzięła na siebie za nas wszelkie męki Syna.“ (S. Bonaw. I, Sent. d. 48 ad litt. dub. 4). A właśnie ten żywy współudział Maryi w cierpieniach i miłości Chrystusowej sprawił, że słusznie nazwano ją „zbawicielką zgubionej ludzkości“ a zarazem szafarką wszystkich łask, które Chrystus śmiercią i krwią swoją nam wyjednał.

Przez to nie chcemy powiedzieć, jakoby udzielanie tych łask nie należało się właściwie Chrystusowi, który przez śmierć krzyżową te łaski nam wyjednał i który na mocy swojego posłannictwa jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Ale wskutek tego udziału Matki w cierpieniach i udręczeniach Syna uzyskała św. Dziewica przywilej, że „jest u swego jednorodzonego Syna potężną Orędowniczką dla całego świata.“ (Pius IX w bulli „Ineffabilis“.) Źródłem jest Chrystus, „z pełności jego

myśmy wszyscy wzięli“ (Jan I, 16); on to głową, z której „wszystko ciało, złożone i spojone będąc przez wszystkie stawy dodawania, wedle skuteczności podług miary każdego członka czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości“ (Efez. IV, 16). Marya zaś, jak mówi słusznie św. Bernard, jest tym kanałem albo, by użyć tego porównania, szyją łączącą ciało z głową, przez którą to z głowy dopływa życie i siła do całego ciała. „Jest ona jak szyja naszej Głowy, przez nią spływają wszystkie dary duchowe na jego mistyczne ciało,“ mówi św. Bernard. Nigdy dla tego nie przypisujemy Matce Bożej siły udzielania łask, bo to tylko w Boga mocy. Ponieważ atoli Marya przewyższa wszystkich świętością i ścisłym połączeniem z Chrystusem, ponieważ Chrystus sam jej użył do spełnienia dzieła odkupienia, w tym celu, aby pośredniczyła nam w tem, co on sam wyjednał, dla tego to jest Marya i pozostanie najpotężniejszą pośredniczką przy rozdzielaniu łask. On siedzi na prawicy majestatu w niebie (Hebr. I, 3), Marya zaś stoi na prawicy jego jako królowa, jako „najpewniejsza opiekunka i pomoc w naszych potrzebach, tak iż więc pod jej łaskawą a potężną opieką nie wolno nikomu się lękać, nikomu nie wolno rozpaczać“ (Pius IX w bulli „Ineffabilis“.)

Zupełnie słusznie więc twierdziliśmy, iż Marya najpotężniejszą i najpewniejszą jest pomocą, aby dojść do poznania i umiłowania Chrystusa. Ona bowiem była stałą towarzyszką Pana Jezusa, od domku w Nazarecie aż na górę kalwaryjską; ona lepiej od wszystkich innych znała tajemnice Jego Serca, ona wreszcie zawiaduje skarbem zasług Jego na mocy swego prawa macierzyńskiego. Dowodem — niestety, pożałowania godnym — tej prawdy są ci, którzy chytrością wroga naszego lub przesądem złudzeni, mniemają, że się obędą bez pomocy Panny Najśw. Sądzą, iż powinni niedbać o Maryę, aby nie uwłaczać czci Chrystusowej; nie widzą atoli, iż „Syna tylko u Maryi matki Jego znaleźć można.“

Z tego, co powyżej się powiedziało, widzimy więc, czcigodni bracia, jaki przede wszystkim powinien być

cel tych uroczystości, które się obecnie wszędzie gotują ku uczczeniu Matki Boskiej niepokalanie poczętej. Nie masz żadnego innego okazu czci, któryby Maryi był miłszym i przyjemniejszym nad ten, abyśmy Pana Jezusa prawdziwie poznali i kochali. Niechże zatem zgromadzają się wierni w domach Bożych na uroczystości; niechże odbywają się uroczyste urządzenia i publiczne radości oznaki: to wszystko bowiem jest pożyteczne dla pomnożenia nabożeństwa. Lecz jeśli się z tem nie połączy duch wewnętrzny, wówczas pozostanie to wszystko błachą powierzchownością, która jest tylko cieniem prawdziwej nabożności. Na taki widok słusznie mogłaby Najśw. Dziewica zastosować do nas owe pełne nagany słowa Chrystusowe: „Ten lud czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest odemnie“ (Mat. 15, 8).

Prawdziwa cześć ku Maryi Pannie musi pochodzić z serca; uczynki zewnętrzne żadnej tu nie mają wartości i żadnego pożytku, jeżeli nie są ożywione duchem wewnętrznym. Nabożeństwo do Maryi Panny powinno koniecznie poprowadzić do pilnego przestrzegania przykazań Boskiego jej Syna. Albowiem jeśli prawdziwa ta tylko jest miłość, która upodobnia serca, tedy usiłować winniśmy, Chrystusowi służyć w taki sposób, w jaki to czyniła Matka Jego Najśw. Co Panna roztropna na godach kananejskich do sług wyrzekła, to mówi także i do nas: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie!“ (Jan II, 5.) A Chrystusowe przykazanie brzmi: „Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania!“ (Mat. 19, 17.) Niechaj przeto każdy będzie przekonany: jeżeli nabożeństwo jego do Najśw. Panny, nie wstrzymuje go od grzechu albo nie pobudza go do poprawy życia, tedy nabożeństwo jego jest fałszem i ułudą, bo nie przynoszące stosownego i właściwego sobie owocu.

Dowód na to — jeżeli w ogóle jeszcze dowodu potrzeba, — łatwo wynika z Dogmatu o Niepokalaniem Poczęciu. Nie chcąc tu uwzględniać tradycji katolickiej, która równie jak Pismo św. jest źródłem prawdy, zwracamy tylko uwagę na powszechne zapatrywanie wiernych.

Albowiem od dawna już był lud katolicki o Niepokalanem Poczęciu Maryi tak mocno przekonany, iżby mniemać można, że prawda ta jest chrześcianom niby wrodzona i w serca ich wszczepiona. A zkadże to przekonanie? „Wzdrygamy się“, mówi Dyonizy Kartuzyanin, „wzdrygamy się na myśl, jakoby owa niewiasta, która miała zetrzeć głowę węża, przez tegoż węża kiedykolwiek startą została, i jakoby Matka Pana naszego kiedykolwiek djabła była córą.“ Lud chrześcijański nie mógł się pogodzić z myślą, iżby święte, niepokalane, nieskazzone Ciało Chrystusowe miało być wzięte z łona Panny, która, choćby na chwilę tylko, grzechem była obciążoną. A dla czegoż to? Dla tego tylko, że pomiędzy grzechem a Bogiem zachodzi nieskończone przeciwieństwo. Ztąd więc przekonanie ludu katolickiego, iż Syn powinien był, nim przyjął naturę ludzką i nas od grzechów naszych w krwi swej oczyścił, dziewiczą matkę swą od chwili jej poczęcia zachować szczególnym przywilejem łaski od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego. Ponieważ więc Bóg grzech tak wielce nienawidzi, iż Matkę Syna swego uwolnić chciał nie tylko od wszelkiej winy osobistej, ale, skutkiem osobliwej łaski i ze względu na zasługi Chrystusowe, także i od grzechu pierwotnego: któżby w takim razie chciał jeszcze wątpić o tem, że pierwszą jest powinnością każdego czciciela Maryi, naprawiać swe grzeszne i zgubne nałogi i tłumić skłonne zawsze do złego namiętności.

Ale jeśli ktoś pragnie — a któżby nie pragnął tego! — doskonale mieć nabożeństwo do Maryi, to powinien, dalej postępując, całą siłą jej cnoty naśladować. Jest bowiem rozporządzenie Boskie: Kto chce dostąpić wiecznej szczęśliwości, ten powinien obraz cierpliwości i świętobliwości Chrystusa Pana na duszy swej mieć wryty. „Albowiem których przejrzał, i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna jego, żeby on był pierwotnym między wielu braćmi (Rzym. 8. 29).“ Lecz nasza słabość jest częstokroć tak wielka, iż tracimy ochotę z powodu wzniosłości tego wzoru. Dla tego stawiała nam Opatrzność Boża inny

wzór przed oczy, który z jednej strony do Chrystusa o tyle się zbliża, o ile to dla człowieka zgoła jest rzeczą możliwą, a z drugiej strony więcej odpowiada naszej własnej nędzocie. A tym wzorem jest Marya, ona jedyna. „Boć Marya“, mówi św. Ambroży, „była tak obfita w cnoty, iż żywot jej sam jedyny jest szkołą dla wszystkich, skąd słusznie wnioskuje: „Chcecie zobaczyć państwo, jakby na obrazie przedstawione, rozważajcież żywot Maryi, z którego, niby z zwierciadła, odbija blask czystości i piękność cnotliwości.“

Dla dzieci tak świętobliwej Matki godziłoby się, co prawda, by naśladowali wszystkie jej cnoty. Przedewszystkiem zaś niechaj wierni się starają owe pozyskać cnoty, które, jako najważniejsze pomiędzy niemi, są niby jądrem i łącznikiem chrześcijańskiej mądrości życia: a są to cnoty wiary, nadziei i miłości do Boga i bliźniego. Owe to cnoty przyozdobiły Najśw. Pannę w każdej życia jej chwili, najbardziej jednakowoż zajaśniały, gdy przy konającym stała Synie. Jezusowi, do krzyża przybitemu urągają, „że się Synem Bożym czynił“ (Jan 19, 7): Marya atoli wyznaje i uwielbia statecznie jego Bóstwo. Martwe ciało Syna kładzie do grobu, lecz z ufnością spodziewa się jego zmartwychwstania. Przejęta miłością do Boga, bierze mężnie udział w cierpieniach Chrystusa i z nim razem prosi, o swoim własnym bólu zapominając, o przebaczenia dla morderców wołających w swej zatwardziałości serca: „Krew jego na nas i na syny nasze!“ (Mat. 27, 25).

Ale aby uniknąć pozorów, jakobyśmy zboczyli od właściwego przedmiotu listu Naszego, od tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, podajemy pod rozwagę, jak silna i skuteczna pomoc nam się przez rozpamiętywanie tejże tajemnicy nastrocza, aby owe cnoty zachowywać i wypełniać. Bo rzeczywiście, któreż to są te przewrotny zasady, które nieprzyjaciele wiary naszej wszędzie głoszą w ten sposób wiarę samą u wielu podkopując? Nie wierzą w upadek człowieka do grzechu, nie wierzą w utratę pierwotnego stanu łaski. Dla tego zowią bajką grzech pierworodny i złe skutki jego, to jest, iż człowiek

w grzechu się narodził i takim sposobem cała ludzkość na zatracenie wydaną została, iż grzech na świat przyszedł i przez to Zbawiciel był potrzebny. Lecz jeżeli to przypuścimy, tedy jest rzeczą jasną, że dla Chrystusa, dla Kościoła, dla łaski i dla nadprzyrodzonego porządku zbawienia już więcej niema miejsca, przez co cały gmach wiary zostaje podkopany. Jeżeli zaś ludzie wierzą w Niepok. Poczęcie Najśw. Panny i tę wiarę otwarcie wyznawają, wtedy muszą też przyjąć za prawdę i grzech pierworodny i odkupienie przez Chrystusa i ewangelię i Kościół i nawet konieczność cierpienia. A przez to upada i rozpada racjonalizm i materjalizm w swej istocie, podczas gdy wierze chrześcijańskiej pozostaje sława, być wiernym stróżem prawdy. Lecz aby zniszczyć wiarę w sercach, używają wszystkie nieprzyjacioły wiary jeszcze innego zgubnego środka. Otóż odmawiają Kościołowi i w ogóle każdej zwierzchności przynależnego uszanowania i posłuszeństwa, zachęcając głośno także i innych do podobnego postępowania. Takim to zasadam hołduje anarchizm, który można nazwać jedno z największych nieszczęść dla naturalnego i nadnaturalnego porządku. Ale i tę tak państwu jak Kościołowi niebezpieczną naukę zwalcza i niweczy dogmat Niepok. Poczęcia, ponieważ obowiązuje nas do uznania władzy Kościoła nie tylko nad wolą naszą, lecz oraz i nad rozumem naszym. I na mocy tego poddania się rozumem pozdrawia lud chrześcijański Matkę Bożą temi pięknymi słowy: „Cała ślicznaś, o Maryo, i zmaza grzechu pierworodnego w tobie nie powstała.“ Takim sposobem sprawdza się znowu owa wspaniała pochwała, którą Kościół oddaje Najśw. Dziewicy, twierdząc, iż ona „wszystkie kacerstwa na świecie wypłeniła.“

Dalej jeśli wiara podług słów Apostoła nie jest niczem innem, jak „gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy“ (Żyd. 11, 1), wtedy każdy zrozumie, iż przez Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny wzmacnia się nie tylko wiara, lecz i nadzieja. I tak to tem więcej być musi, ponieważ Marya dla tego od grzechu pierworodnego uwolnioną zo-

stała, że miała się stać Matką Chrystusową; Matką zaś Chrystusową została dla tego, aby nam przywrócić znowu nadzieję dóbr wiekuistych.

Nad jej miłością do Boga, — które to rozważanie tutaj najstosowniej by dołączyć można — nie chcemy się na tem miejscu obszerniej rozwodzić. Ale jaką to zachętą pobudza nas rozmyślanie Niep. Poczęcia do wypełnienia owego przykazania, które Pan Jezus chętnie swoim nazywał przykazaniem, oto abyśmy miłowali bliźniego, jako On sam nas miłował. „I ukazał się“, tak opisuje Jan św. Apostół widzenie od Boga mu objawione, „znak wielki na niebie: niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu.“ (Obj. 12, 1.) Każdemu wiadomo, że przez ową niewiastę wskazano jest na Maryą, która jako dziewica nienaruszona Chrystusowi, głowie naszej, życie darowała. „A mając w żywocie“, dodaje Apostół, „wołała pracując się i męczyła się, aby urodziła.“ Apostół więc widział Najśw. Bożą Rodzicielkę, aczkolwiek już była dostąpiła szczęśliwości niebieskiej, jeszcze cierpiącą z powodu jakiegoś tajemniczego powodu. Przez te słowa mamy zrozumieć odrodzenie nasze do doskonałej miłości Boga i szczęśliwości wiecznej, gdyż tu na ziemi jakoby w wygnaniu żyjemy. Bolesci (przy porodzie) zaś oznaczają, z jaką miłością i gorliwością czuwa nad nami Najśw. Panna przed tronem Bożem, bezustannem orędownictwem usiłując, powiększyć i uzupełnić liczbę wybranych.

Naszem więc gorącym życzeniem jest to, aby właśnie podczas tej nadzwyczajnej uroczystości Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy wszyscy do takiej dążyli miłości. Jakże okrutnie prześladowają w naszych czasach Jezusa Chrystusa i jego Kościół św.! Ach, iluż to ludzi dawszy się wprzód skusić z powodu rozpowszechnienia się błędnych nauk, znajdują się dziś w niebezpieczeństwie odpadnięcia od wiary. „Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł.“ (I Kor. X, 12.) O niechaj wszyscy pokorną i gorącą modlitwą do Boga starają się dopomódz, aby ci, którzy z drogi prawdy zbłądzili, nawrócili się za

przyczyną Matki Bożej! Wszak wiemy z doświadczenia, iż modlitwa, z kochającego serca pochodząca i na przyczynie Najśw. Panny się opierająca, pewnie będzie wysłuchaną. Rozumie się, i nadal Kościół zwalczać będą: „boć muszą być kacerstwa, aby ci, którzy są doświadczeni, stali się jawni między wami.“ (I Kor. 11, 19.) Ale i Najświętsza Dziewica, nawet w najgorszych potrzebach przybędzie nam na pomoc i nie poprzestanie od walki, którą od poczęcia swego już rozpoczęła, tak że każdego dnia o Niej powiedzieć można: „Dzisiaj głowa węża przez nią została zatarta.“

Aby nam więc przez obfitsze łaski umożliwić, ze czcią, którą w przeciagu tego roku Najśw. Pannie w wyższym stopniu okazać pragniemy, połączyć także i naśladowanie jej cnót, i abyśmy zamiar nasz odnowienia wszystkiego w Chrystusie tem pewniej uskutecznić mogli, dla tego postanowiliśmy według zwyczaju poprzedników naszych na początku panowania naszego udzielić nadzwyczajny odpust na kształt jubileuszu całemu światu katolickiemu.

Ufając więc w miłosierdzie Boga wszechmogącego, i w władzę św. Apostołów Piotra i Pawła, i na mocy Nam — jakkolwiek tego niegodnym — udzielonej władzy wiązania i rozwiązywania udzielamy i udzielamy wszystkim wiernym chrześcianom obojga płci odpustu zupełnego wszelkich kar grzechowych. Odpust powyższy pozyskać można od 21 lutego aż do 2 czerwca włącznie, t. j. od pierwszej niedzieli postu aż do uroczystości Bożego Ciała pod warunkiem, że mieszkańcy tego miasta naszego Rzymu, lub pielgrzymujący dotąd w czasie wyznaczonym po trzykroć odwiedzą jedną z 4 bazylik patryarchalnych i tam przez pewien czas na intencję naszą modlitwy swe odprawia, to jest o wolność i podwyższenie Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej, o wykorzenienie kacerstw i nawrócenie błądzących, o zgodę narodów chrześciańskich i jeśli oprócz tego podczas powyżej wyznaczonego czasu jeden dzień, który nie przypada w czas postny nakazany, post ścisły zachowują, wstrzymując się równocześnie i od

mięsnych potraw, i przyjąwszy wprzód godnie św. sakramenta pokuty i Komunii św. Wszyscy zaś którzy mieszkają po za miastem Rzymem, mogą dostąpić tego samego odpustu, jeżeli kościół katedralny swego pobytu albo kościół parafialny, albo, gdzie takowego niema przynajmniej kościół główny w czasie wymienionym trzy razy odwiedzą i wszystkie inne przepisane uczynki dobre wypełnią. Jednakowoż wolno biskupom, jeżeli to dla diecezji swej za pożyteczne uważają, dla uzyskania odpustu okres trzech innych wyznaczyć miesięcy i to nawet w taki sposób, że miesiące te nie potrzebują następować bezpośrednio jeden po drugim, byleby tylko się skończyły przed uroczystością 8 grudnia.

Kończymy, czcigodni bracia, ten list nasz, żywiąc tą silną nadzieją, iż przez ten nadzwyczajny jubileusz, któryśmy ogłosili pod opieką Niepok. Dziewicy, bardzo dużo odłączonych od Pana Jezusa Chrystusa znowu do Niego powróci, i że pomiędzy ludem chrześcijańskim na nowo zakwitnie zamięślanie w cnocie i gorliwość w nabożeństwie. Minęło właśnie lat 50, gdyż nasz poprzednik papież Pius IX ogłosił dogmat Niep. Poczęcia Najśw. Bogarodzicy. W ten czas rozlał się obfity potok łask po całej ziemi i razem z wzrostem ufności ku panińskiej Bożej Rodzicielce można było wszędzie spostrzedz także i pomnożenie religijności u ludu chrześcijańskiego. Czemuż nie mielibyśmy na przyszłość większych jeszcze mieć nadziei? Prawda, w złych czasach żyjemy i możemy zaiste narzekać słowami proroka: „Nie masz prawdy i nie masz miłosierdzia, i nie masz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzieństwo i cudzołóstwo wylało z brzegów (Ozeasz IV, 1—2). Ale z tej powodzi złego wschodzi przed oczyma naszymi, do tęczy podobna, Marya, Panna łaskawa, jako pośredniczka pomiędzy Bogiem i ludźmi. „Łuk mój położę na obłokach i będzie znakiem przymierza między mną a między ziemią“ (Gen. 9, 13). Niechże szaleje burza, a na niebie niechże się piętrzą obłoki, niechaj nikt nie rozpacza! Widok Maryi Panny pojedna Pana Boga i nakłoni go

do łaskawości. „I będzie łuk na obłokach i ujrzą go: i wspomnę na przymierze wieczne (Gen. IX, 16). I nie będą więcej wody potopu ku wygładzeniu wszelkiego ciała“ (Gen. IX, 15). Zaprawdę, jeżeli w sposób przynależny w Maryi ufność naszą położymy, mianowicie teraz, kiedy gorliwiej czcimy jej Niepokalane Poczęcie, taką razą i obecnie poznamy, iż jest rzeczywiście Panną można, „która panińską swą stopą głowę węża starła.“

W zakład tych łask udzielamy Wam, czcigodni Bracia, i wiernym waszym z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 2 lutego roku 1904, w pierwszym roku naszych rządów.

Pius X.

Na mocy tej encykliki Jego Świętobliwości papieża Piusa X rozporządzam co następuje:

1. Dla uroczystości jubileuszu ogłoszonego naznaczam miesiące maj, październik i listopad b. r.
2. Jubileusz ma się zacząć w wilię przed IV. niedzielą po Wielkiejnocy uroczystem dzwonieniem.
3. W IV. niedzielę po Wielkiejnocy ma się odbyć uroczysta suma z „Veni Creator Spiritus“ i z wystawieniem Przenajświętszego.
4. Jubileusz zakończy się po wszystkich kościołach uroczystem Te Deum, i to w 1 niedzielę adwentu b. r.
5. Odpust jubileuszowy uzyskać można pod następującymi warunkami:
  - a) w naznaczonym czasie jubileuszowym jeden raz przystąpić do św. sakramentów pokuty i ołtarza;
  - b) w przeciągu tego czasu 3 razy odwiedzić kościół katedralny lub (dla wiernych poza Wrocławiem) swój kościół parafialny lub główny kościół miejscowy i to albo w różne 3 dni albo też w jeden i ten sam dzień.
  - c) odwiedzając tedy kościół modlić się przez niektóry czas na intencję Ojca św., to jest o wolność i podwyższenie Kościoła św. i Stolicy Apostolskiej, o ustanie herezy i nawrócenie błądzących, o zgodę między książętami chrześcijańskimi i pokój i jedność wiernych.

- d) Jeden dzień w przeciągu czasu wyżej wyznaczonego post ścisły zachowywać, wstrzymując się równocześnie od mięsnych potraw. W ten dzień postny jubileuszu wolno wprowadzić używać jaj i mleka, lecz nie wolno używać tłuszczu (smalcu) i masła.
  6. Odpustu dostąpić można tylko jeden raz i można go ofiarować także za dusze w czyśćcu.
  7. Zupełne i niezupełne odpusty, zwyczajnie udzielane, nie tracą wartości.
  8. Także pozwala Ojciec św. na to, że podróżni lądem i na morzu, skoro przybyli na miejsce mieszkania swego, mogą dostąpić odpustu, jeżeli wypełnią przepisane uczynki dobre.
  9. Spowiedników dla dyecezyi Wrocławskiej aprobowanych Ojciec św. upoważnia na czas jubileuszu do zmienienia dobrych uczynków wyżej wymienionych i przepisanych na inne dobre uczynki u zakonników i zakonnic, jako też u wszystkich innych wiernych nie będących w stanie wypełnić przepisane uczynki. Dzieci zaś, które jeszcze nie były u komunii św., od teje mogą uwolnić.
  10. Dalej pozwala Ojciec św. wszystkim wiernym, czy laikom, czy księżom, czy świeckim, czy zakonnym, jakiegobądź zakonu lub kongregacyi, ażeby, chcąc dostąpić tego odpustu, mogli obrać sobie za spowiednika każdego księdza, czy zakonnego czy nie, byleby tylko miał w ten czas aprobację do słuchania spowiedzi św. Zezwolenie to odnosi się także do zakonnic, nowicyuszek i innych żeńskich osób w klasztorze żyjących, jeżeli spowiednik jest upoważniony do słuchania spowiedzi zakonnic.
- Prawa spowiednikom przez Ojca św. na czas jubileuszowy udzielane zostaną im doniesione.\*)

\*) „Rozporządzenia książęco-biskupiego urzędu jen. wik.“ ogłaszają encyklikę w języku łacińskim.

11. Aby wierni mogli zwiedzać Kościoły w czasie jubileuszowym powyżej określonym, wyznaczone kościoły mają być otwarte każdodziennie od rana aż do wieczora.
12. Dla sprawowania św. sakramentu pokuty niechże będzie czas, w którym wierni będą mieli sposobność do spowiedzi, według okoliczności i stosunków miejscowych naznaczony i oznajmiony.

Wrocław, dnia 2 kwietnia r. 1904.

**Książe-Biskup**  
**Jerzy Kard. Kopp.**

Encyklika ta Ojca św. z rozporządzeniem następującem ma być przeczytaną z ambony w 3 niedzielę po Wielkiejnocy po wszystkich kościołach dyecezyi mających regularne nabożeństwo.